

Každy Górnosłazak powinien czytać

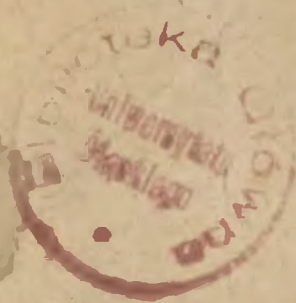
co mówią,

Wojciech i Jakób o plebiscycie



1921

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie. •



561817

561817/97

Dzień dobry, Jakóbie!
Dzień dobry, Wojciechu!
Cóż cię, mój Jakóbie,
pędzi do pośpiechu?
Wielkie mam pragnienie,
nadto dziś niedziela,
Dążę, jak zwyczajnie,
do oberży Ćmiela.
Wojciech się przyłączył,
szli na szklanę piwa,
Od którego dzisiaj
głowa się nie kiwa.
Zapalili fajki,
dymią jak z komina;
Jakób wiele gada,
licha jego mina.
Powiedz mi, Wojciechu,
co to są za czasy?
Wielki jest zarobek,
próżne nasze kasy;
Pono, mój Wojciechu,
jeszcze gorzej będzie,
Jeszcze większa bieda
zapanuje wszędzie,
Jeżeli będziemy
z Polską połączeni,

Bowiem w Polsce bieda
na wielkiej przestrzeni;

Wojnie tam sprzyjają,
o wielkości marzą;

„Dzwon“ i „Schwarzer Adler“
wciąż się na to skarżą...

Tutaj Jakóbowi
już zabrakło słowa,
Ponieważ ten Jakób
to dość licha głowa.

Teraz jego kamrat
dziwnie się uśmiechnął

I do tego jeszcze
bardzo silnie kichnął;

Potem się nachylił
do swego sąsiada,

Na jego zarzuty
żywo odpowiada:

O mój ty Jakóbie,
nie daj się ośmieszyć!

Jakżeś ty, mój drogi,
mógł tym plotkom wierzyć?

„Dzwon“ i „Schwarzer Adler“ kłamią,
aby nas oszukać,

Zatrzymać w niewoli,
zgnębić i zahukać.

Drogi mój Jakóbie,
nie znasz owych sideł?
Przekupionych, podłych,
plugawych piśmideł?

Chcesz o Polsce mówić,
musisz znać jej dzieje,
Musisz w prawdę wierzyć,
nie cō oszust pieje.

Mamy kilku Niemców,
którzy prawdę piszą;
Dziwię się, że jeszcze
na drzewie nie wiszą.

Nie czytałeś, Kuba,
brošzurki Gerlacha,
Który prawdy wyznać
wcale się nie waha?

Śmiało on zeznawa,
że Polska w przeszłości
Miała sławne dzieje
i pełne wielkości.

Nie wiesz nic o Piastach?
Nic o Jagiellonach?

O ich sławnych czynach,
niezachwianych tronach?

Przez sześć długich wieków
kwitły polskie kraje;

O tem nam historia
zaświadczenie daje.

**Polska obroniła
kulturę Europy;**

Dzielna była szlachta,
dzielne były chłopcy!

Gdy atoli później
królów obierali,

Polakom sąsiedzi
ciągle przeszkadzali.

Dwaj królowie z Niemiec
(zowią się Auguści)

Tem się odznaczyli,
że byli zbyt tłuści;

Dwór swój urządzili
po niemieckiej modzie,

Ale niezaślugo
wzięli się Polacy

Uchwalili zgodnie —
dobrze szła naprawa!

Psując obyczaje
i siły w narodzie.

Do naprawy złego,
do szlachetnej pracy;

Świetną konstytucję
i najlepsze prawa

Naród był szczęśliwy,
piękne miał nadzieje,
Gdy go wtem napadli
sąsiedzi-złodzieje;
Polskę rozdrapali
bezecni zbrodniarze —
Ale Pan Bóg żyje,
Ten, co zbrodnie karze.

Widzisz więc, mój drogi,
przyczyny rozbiorów!
Nie była niezdolność —
ale głód zaborów!

Co Polska ludowi
swemu niegdyś dała,
Tego ludność w Prusach
długo nie dostała;
Więcej niż pół wieku
ludność ta walczyła,
Nim tu konstytucję —
choć lichą — zdobyła.

Bóg Wszechmocny, dobry,
krzywdę znał niezmierną
I czuwał nad Polską
i ludnością wierną.
Wszyscy trzech rabusie
przez wojnę runęli,

**A Polacy wolni
w Ojczyźnie stanęli.**
Silnym duchem dążą,
by kraj odbudować,
Wszelkie zaniedbania
z niego wyrugować.
Już mają ustawę,
która wiele zmienia
**Co do robotników
i chłopów wzmocnienia.**
**Prawą i ludową
nowa Polska będzie;**
**W niej zawita światło
i dobrobyt wszędzie.**
Wiem, że Kongresówka
nie dość rozwinięta;
Winien nie jest Polak —
winne carskie pęta! —
Jednak mimo wszystko
i tam aż do wojny
Nikt nie cierpiał głodu,
kraj był dosyć hojny
I tak urodzajny,
że nie zjadł, co stworzył,
**Stał na Śląsko żywność,
nasz dobrobyt mnożył;**

Wtedy wieprzowina
bardzo tania była;
Mimo niskiej płacy
ludność nasza żyła.
Lecz gdy wojska obce
w Polsce wojowały,
Kraj ten bardzo niszcząc,
wszystko rabowały;
Gdy wywieźli Niemcy
żywność i maszyny,
Wtedy były dane
zastoju przyczyny.

Ale dziś, Jakóbie,
Polska jest już wolna,
I do odbudowy,
do rozwoju zdolna.
Nie zapomnij także
o pruskim zaborze,
Że już jest przy Polsce
Poznańskie, Pomorze,
Które podczas wojny
nic nie ucierpiały,
Więc nam teraz silnie
w biedzie pomagały.
Dostarczały mąki
i mnóstwo ziemniaków,

Także zbożem, cukrem
wspomogły Ślązaków.
Jeszcze więcej przysłać
nam te kraje chciały,
Lecz — jak nam wiadomo —
Niemcy zakazały.
Jednak, mój Jakóbie,
skończą się trudności,
Będziem żyć Polacy
w jednej społeczności.
Polska nie zużyje
swego mięsa, chleba,
Zaś na Górnym Śląsku
bardzo tego trzeba!
Śląsk do Polski zmierza —
jasno mi jest w głowie —
I na to dokładnie
Niemiec sam odpowie.
Sam urząd niemiecki
udowodnił jasno,
Że nasz przemysł śląski
siedzi już za ciasno;
Udowodnił ściśle,
że nasz przemysł wielki
Tylko w związku z Polską
ma swój rozwój wszelki.

Polska jest bogata
chlebem i kruszcami,
Tak jak my na Śląsku
węgla pokładami.
Mądrość ta uczonych
łączy oba kraje;
Jeden kraj drugiemu
istny zbytek daje.
Tak znajdziemy wszyscy
pracy aż po uszy,
Znajdziem dosyć chleba
i rozwój dla duszy.
Tak wygląda, bracie,
twoje powątpienie
Tam gdzie jasna głowa
widzi podniesienie.
Niemcy już nie mają
sami wyżywienia,
Mają dług okropny —
bieda się wkorzenia.
Więc ich miliony
musi wywędrować,
Aby w obcych krajach
życie uratować.
Znamy dobrze Niemcy:
Wśród całej Europy

**Mają tylko one
podatków dwie kopy.**

**Robić na podatki
będzie tam więc hasłem;
W myśli tylko będzie
chleb z wursztem i masłem.**

**Niemcy nam obecnie
wiele obiecują,
I nas też cokolwiek
lepiej pielęgnują:
Ślą nam więcej cukru,
czekają z podatkiem,
Darzą urzędników
Besatzungs-dodatkiem.**

**My atoli dobrze
tę obłudę znamy,
I na lep ten pruski
złapać się nie damy.**

**Mylne też tve zdanie
co do polskiej wojny;
Przecież lud nasz polski,
jestto lud spokojny.**

**Polska w dziejach swoich
innych szanowała,
Nigdy i nikomu
nic nie zabierała,**

Lecz inaczej w Prusach!

Kto historję bada,
Ten jest przekonany,
że żadnego prawa
Do naszego Śląska
nie miał Frydryk Wielki;
Sklamał swoje prawa
aż się gięły belki.

Później Wilhelm pierwszy
trzy prowadził wojny;

A dlaczego, bracie?

Lup przyniosły hojny!
Widzisz, mój Jakóbie,
dobra Prus połowa
To jest kraj skradziony,
zdobycz to bojowa!

Nie dość jeszcze na tem!

Niemcy się zbroili
I światową wojnę
pyszenie rozpoczęli.

Lecz tym razem szczęście
opuściło Niemców,

Nie przynieśli z wojny
upragnionych wieńców.

Teraz wciąż się chwala,
że już wojny nie chcą.

Czemu nie chcą? O tem —
wszystkie żaby rechcą!

Bo nie mają wojska
i są skrepowani,
Ale w sercu wojną
pałają Germani.
Jakże z wojną polską
na wschodniej granicy?
Miałże winę Polak,
albo bolszewicy?
Polska tam żądała
swoich krajów dawnych;
Jej żądania stały
na podstawach prawnych;
Wierz mi jednak, bracie:
w bolszewickiej rzeszy
Nie chodziło wcale
o te polskie kresy;
Lecz by Polskę podbić,
znieść tę mocną tamę.
Potem mieć otwartą
do zachodu bramę;
Zniszczyć terazniejsze
poszczególne państwa
A z niemi kulturę
i wpływ chrześcijaństwa.
Ale nasi bracia
wraz za broń chwycili,

Wroga w krótkim czasie
tak strasznie pobili,
Że uciekał niby
zające na gonie,
Nawet się i Trocki
zachwiał na swym tronie.
Wtedy wróg bolszewski,
niedawno zuchwały,
Stawił się do Rygi,
teraz bardzo mały.
Zdolny już nie będąc
do dalszego boju,
Znalazł swój ratunek
w zawarciu pokoju.

Pokój Polsce zwrócił
w części owe kraje,
Które jej ukradły
niegdyś ruskie zgraje.
Cały świat podziwia
nasz naród waleczny,
Raduje się szczerze
Górny Śląsk stateczny.
Teraz naród polski
stanie w mocarstw rządzie,
Jeszcze od potomków
podziwiany będzie.

Tak to wróg ostatni
został zwyciężony,
Dlatego zabrzmiały
w całej Polsce dzwony.

Teraz tam zawitał
pokój utęskniony,
Już odkłada szablę
żołnierz uwieńczony.

Naród jął się znowu
pracy pokojowej,
Ponieważ on pragnie
silnej Polski nowej,
Któraby już zawsze
błogi pokój miała,
Dobrobyt podniosła,
lud uszczęśliwiała.

Widzisz, jaka dzielność
w polskim tkwi narodzie?
Wielka jego przyszłość
na szerokim wschodzie!

Jakób słucha — słucha —
i niby się śmieje;
Po raz pierwszy w życiu
słyszał polskie dzieje,
A gdy dalej słyszał
gospodarcze losy,

To aż mu na głowie
powstawały włosy.

Jaka! Słusznie! Słusznie!

Prawda w nich jest droga!
„Dzwon“ i „Schwarzer Adler“
już nie przejdą proga!

Ale, mój Jakóbie

— Wojciech odpowiada —

Jeszcze nie u końca
moja dobra rada.

Troszczysz się tak bardzo

— i to w pierwszym rzędzie —

Jak w tej nowej Polsce
z twym żołądkiem będzie.

Słuszna twoja troska,
przyjacielu drogi,

Lecz nie myślisz wyżej,
umysł twój ubogi.

Przecież my Ślązacy
wyższe dobra znamy,

I te nadewszystko
serdecznie kochamy.

Jestto wolność nasza
i sława, mój panie,

A nie wciąż niewola,
ucisk, pogardzanie!

Boś to już zapomniał,
mój Jakóbie drogi,
**Jak nam już we szkole
był ten Prusak srogi?**
Dręczył nas niemczyzną
już w młodziutkim wieku;
Mówiłeś po polsku,
bił cię kijem, człeku!

Tresurę uprawiał,
ile mu się zdało;
Ukształcenie serca
bardzo ucierpiało.
Dręczycieli naszych
dobrze „smarowano“,
I różne „culagi“
hojnie im sypano.

Mimo tej praktyki,
myśmy tutaj mieli
**Licznych urzędników
i nauczycieli,**
**Którzy swej polskości
wierni pozostali**
I germanizację
w sercu potępiali.
Cóż się z nimi stało
tu na Górnym Śląsku?

Każdy z nich należy
do polskiego związku!

A że bardzo „dobry“
jest nasz rząd opolski,
Stara się troskliwie,
by żaden mąż polski
Głowy swej nie łamał
na lepszej posadzie,

Ani nie zasiadał
w żadnej zgoła radzie.
Ślązak bywa tylko
robotnikiem ręcznym,
A gdy jest człowiekiem
bardzo dzielny, zręczny,
Wyjdzie aż na stróża,
lub na listonosza,
Albo też być może
za stracha do prosa!

A posady lepsze
kim ten rząd obsadza?
Cudzych do nas Niemców
zwykle tu sprowadza.
Tym sposobem chytrze
Niemców to hoduje,
I ten kraj nasz polski
coraz bardziej psuje.

Gdyśmy w zeszłym roku
plebiscyt dostali,
Wtedy ludzi naszych
Niemcy skrępowali.
Kto zliczy rewizje
i aresztowania?
Wskutek tylu gwałtów
doszło do powstania.
„Grenzschutz“ i reichswera“
odniosły „zwycięstwo“.
Przytem lud przechodził
okropne męczeństwo.
Czy się polepszyło
nasze położenie?
Wszędzie możesz słyszeć
skargę, zażalenie!
Nie wiesz nic o mordzie
pana Niedurnego,
Męża z Frydenshuty
bardzo uczciwego?
Nie wiesz ile trudów,
ile szkody, bólu
Sprawili Prusacy
rodakom w Opolu?
A czemuż w Bytomiu
burzyli Lomnitza?

Jakby tam szalały
grad i nawałnica!
Czemuż wywołali
nowe zaburzenia
W górnośląskich miastach?
Nie do uwierzenia,

Ile polskich domów
strasznie spustoszyli!

Jak sobie Prusacy
dziko postąpili!

Ile naszych braci
znów pokaleczyli!

Pana Mieleckiego
ohydnie zabili!

Wtedy lud spokojny,
lecz tak zagrożony,
Zmuszon był do walki,
do samoobrony.

Czemuż to Prusacy
tak nam wyrządzają

I sprawiedliwości
wcale już nie znają?

Dlatego, że Ślązak
nie chce być w niewoli,

Nie chce już pogardy
i tego co boli;

Dlatego, że wiedzą,
 że nasz lud zwycięży
I nareszcie rzuci
 kajdany i więzy.
Taki „dobry“ Prusak!
 I to właśnie w chwili,
W której od nas pragnie,
 byśmy go lubili!
Ale może powiesz,
 że Niemcy stworzyli
Autonomję dla nas,
 czem się przysłużyli.
Lecz mówić: „stworzyli“,
 to tylko mówienie,
To niemiecka chytrłość,
 to straszne złudzenie!
Niemcy nic nie dali,
 tylko obiecali
Jakieś głosowanie,
 by głupich złapali;
Obiecali, Kuba,
 gdzieś **po plebiscycie,**
Gdy znów można dostać
 batem należycie!
Choć w tak ważnej chwili
 Prusak nam nie sprzyja,
Równouprawnienie
 chytrze wciąż omija.

Chcesz, by my i dzieci
doszli do znaczenia,
Musim sobie życzyć
z Polską połączenia!

Ona już nam dała
samodzielność chętnie,

I przez nią życzenia
spełnia umiejętnie.

Szanowany będzie
język nasz ojczysty,
Wiarę można wyznać
w sposób uroczysty,
Na sejmiku własnym
będziem obradować,
Jak w przyszłości trzeba
szczęście swe budować.

Wkońcu długie lata
w naszej Polsce nowej
Ślązak jest zwolniony
od służby wojskowej.

My tylko przy Polsce
będziem podniesieni,
Z pozostałym Niemcem
równouprawnieni.

Stwierdza to historia,
że nasz Śląsk kochany

Dawniej z państwem polskiem
ściśle był związany;

Był on częścią Polski
całe długie wieki,

Doznając obficie
szczęścia i opieki.

Z tego więc wynika,
że Górnoszlązacy,

My tutejsi ludzie,
my także Polacy.

A więc kto tej prawdy
ciągle się zapiera,

Ten od Niemców chyba
srebrniki (papierki) pobiera!

Jakób ciężko westchnął,
długo szukał słowa;

Jak je znalazł, krzyknął:
Jasna mi jest głowa!

Już nie będę nadal
z oszustami chodził,

Ani polskich braci
kiedykolwiek zwodził;

Błędne me poczucie
od tej chwili zgasło;

Od dnia dzisiejszego

Polska! — to me hasło!

